



Profesor zw., dr hab. Adam Chmielewski  
Kierownik Zakładu Filozofii Społecznej i Politycznej  
Instytut Filozofii, Uniwersytet Wrocławski  
ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, fax +(48-71) 3261009  
adam.chmielewski@uwr.edu.pl; www.chmielewski.uni.wroc.pl

Dziekanat  
Wydziału Filozofii i Socjologii

wpłynęło dn. ....2019...01...2.8.....

podpis .....*EB*.....

Wrocław, 11 stycznia 2019 r.

## *Recenzja dorobku naukowego dr Cezarego Kality*

### **Przebieg kariery naukowej**

Dr Cezary Kalita (ur. 1967) jest absolwentem studiów filozoficznych na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1991). W 1991 roku rozpoczął staż asystencki w Zakładzie Filozofii Nowożytnej, następnie pracował jako asystent w Katedrze Filozofii i Socjologii na Akademii Podlaskiej. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w 2003 roku na podstawie rozprawy napisanej pod kierunkiem Zdzisława J. Czarneckiego pt. „Idea wolności w filozofii siedemnastego wieku”. Praca została oceniona przez profesorów Marka Szulakiewicza i Honoratę Jakuszko. Od 2004 roku pracował na dwóch etatach w Państwowej Szkole Wyższej im. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej oraz na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach. Obecnie jest zatrudniony jako wykładowca Pracowni Filozofii Wojny w Zakładzie Obronności Państwa w Instytucie Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach. Oprócz studiów na UMCS, dr Kalita odbył dwa krótkie staże naukowe w instytucjach naukowych na Ukrainie i Białorusi.

### **Zainteresowania naukowe**

Dr Kalita ma bardzo szerokie zainteresowania naukowe. Przedmiotem jego badań są zagadnienia filozofii społecznej, filozofii polityki, bezpieczeństwa i pokoju, problemy etyki i szerszej, filozofii moralności, zajmuje się także zagadnieniami filozofii wychowania (pedagogiki i dydaktyki) oraz socjologii. Jego ewolucja intelektualna rozpoczęła się od analizy problemu wolności w XVII-wiecznej filozofii. Temat ten był przedmiotem jego refleksji w rozprawie doktorskiej, opublikowanej w 2007 roku oraz w 10 innych publikacjach. W kolejnych publikacjach podejmował kwestie sytuujące się w tradycyjnym kanonie filozoficznym, jak i wykraczające poza ten kanon, w tym m.in. problemy filozofii wychowania, problemy bezpieczeństwa, wojny i pokoju, a także zagadnienia ściśle socjologiczne.

### **Dorobek naukowy**

Na dorobek naukowy kandydata składa się 72 ogłoszonych publikacji, w tym 4 monografie (liczba ta obejmuje rozprawę przedstawioną jako habilitacyjną), trzy publikacji, w których dr Kalita spełnił rolę redaktora naukowego, 13 artykułów w pismach punktowanych, 27 rozdziałów w pracach zbiorowych, 13 rozdziałów w monografiach zagranicznych, 10 recenzji. Istotna liczba tych publikacji (ok. 15) została ogłoszona w językach obcych w czasopiśmie polskich i zagranicznych, niektóre jego publikacje powstały we współpracy z innymi uczonymi. Wyniki swoich badań dr Kalita prezentował na 7 konferencjach międzynarodowych i 39 konferencjach krajowych. Był członkiem 5 komitetów naukowych konferencji krajowych i zagranicznych oraz pełnił

rolę moderatora w 10 innych konferencjach. Na swoje badania naukowe uzyskał trzy granty wewnątrzuczelniane. Był wielokrotnie nagradzany za swoją aktywność naukową. Dorobek ten spełnia wymogi stawiane kandydatom do samodzielności naukowej ze sporym nadmiarem. Mimo tej intensywnej aktywności naukowej oddziaływanie dorobku naukowego kandydata jest niewielkie (indeks Hirscha 0).

### **Akademicka działalność organizacyjna**

Dr Kalita jest aktywnym członkiem społeczności akademickiej. Jest członkiem zespołu redakcyjnego jednego czasopisma naukowego oraz pełnił funkcje redaktora tematycznego w 4 wydaniach czasopism. Jest członkiem 5 towarzystw naukowych, w tym dwóch zagranicznych. Pełnił rolę członka komitetu organizacyjnego Olimpiady Filozoficznej w Siedlcach, jest organizatorem konferencji debat filozoficznych, udziela się jako wykładowca na rozmaitych forach, jest również aktywny w mediach publicznych. Był także członkiem senatu Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach oraz Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej. Zaangażowanie w działania na rzecz organizacji życia naukowego dra Kality jest godne podkreślenia.

### **Aktywność dydaktyczna**

W latach 2004-2018 prowadził zajęcia z zakresu logiki, historii filozofii, filozofii społecznej, filozofii polityki i filozofii bezpieczeństwa, a także etyki, aksjologii, socjologii, kultury organizacji. Prowadzi także zajęcia o charakterze politologicznym. Był promotorem 33 prac magisterskich i 220 prac licencjackich na kierunku politologii, pedagogiki i bezpieczeństwa narodowego na kilku uczelniach. Jest również autorem poradnika dla ubiegających się o stopnie naukowe. Jest obecnie promotorem pomocniczym w jednym przewodzie doktorskim. Sprawuje także opiekę nad działalnością studenckiego koła naukowego. Aktywność dr Kality w tym obszarze świadczy zarówno o jego wysokich kompetencjach nauczycielskich, jak również o jego ponadstandardowym zaangażowaniu w pracę dydaktyczną.

### **Rozprawa habilitacyjna**

Dr Kalita złożył do Rady Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wniosek o przeprowadzenie procedury habilitacyjnej w zakresie nauk humanistycznych. Podstawą wniosku jest jego dorobek naukowy, w tym rozprawa habilitacyjna pt. *Wspólnota versus społeczeństwo. Spór na temat istoty i funkcji wspólnoty oraz społeczeństwa z perspektywy filozofii społecznej*, (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Siedlce 2018, ss. 375).

Tematem tej obszernej rozprawy jest szeroko dyskutowany problem dwóch form organizowania życia zbiorowego, zazwyczaj oznaczanych za pomocą kategorii „wspólnoty” i „społeczeństwa” i zazwyczaj sobie przeciwstawianych. Celem autora jest dookreślenie tych wieloznacznych kategorii oraz argumentacja na rzecz autonomii filozofii społecznej, w szczególności jej niezależności od filozofii polityki. Autor opowiada się bowiem przeciwko „dyktatowi polityki” (s. 21) oraz formułuje argument na rzecz „rozgraniczenia” (s. 22) perspektywy filozofii politycznej i społecznej. Argumentuje, że to siły społeczne, a nie tylko polityczne stanowią motor przekształceń w „pożądanym kierunku” (s. 22). Wychodząc od tak sformułowanych założeń i deklaracji metodologicznych, autor stawia pytania o to, w jaki sposób należy badać te dwie odmienne formy życia zbiorowego, mianowicie społeczeństwo i wspólnotę, a także formułuje pogląd dotyczący odrębnych zadań socjologii i filozofii. Tak zdefiniowane cele merytoryczne przekładają się bowiem na jego rozumienie statusu

filozofii i nauk społecznych. Jak pisze, „argument filozoficzny jest ‘wieczny’, ponieważ pochodzi od niezmiennego rozumu” (s. 39), zaś „argument socjologiczny jest temporalny, ponieważ jest opisem zmiany, która ciągle zachodzi” (s. 39). Filozofia jako nauka uniwersalna jest według autora „testowaniem racjonalności idei, uwzględnia porządek spójności logicznej” (s. 23), zaś socjologia jest nauką „praktyczną”. Twierdzi również, iż „trzeba łączyć te dwie perspektywy” (s. 24) i na rzecz tej ostatniej kwestii przytacza historyczny fakt kształtowania się socjologii przez filozofów oraz apel Anthony Giddensa, który wzywał filozofię do wzbogacania socjologii nowymi ideami, a zarazem przestrzegał nauki społeczne przed bezpłodnością, gdy nie wiążą się one z zagadnieniami filozoficznymi (s. 25).

Kategorie figurujące w tytule pracy dra Kality były przedmiotem wielu myślicieli. Z tej racji swój autorski zamiar dr Kalita postanowił zrealizować za pomocą analizy i rekonstrukcji szeregu filozofów, który podejmowali problematykę bezpośrednio związaną z tymi dwoma kategoriami oraz za pośrednictwem odniesienia do rozlicznych dzieł filozofów współczesnych, w tym polskich. Książka składa się z trzech części. W pierwszej z nich formułuje i rozstrzyga podstawowe zagadnienia metodologiczne, które stanowią główny element budowanej przezeń perspektywy filozoficznej. W części drugiej, najobszerniejszej, omawia kolejno rozmaite koncepcje rozumienia dychotomii między społeczeństwem a wspólnotą. Swoją uwagę koncentruje na stanowisku Ferdinanda Tönniesa, którego książka *Gemeinschaft und Gesellschaft* stała się kanonicznym początkiem debaty, w której sytuje się rozprawa dra Kality. Następnie omawia stanowiska Adama Smitha, Helmutha Plessnera, Karola Marksa i Mosesa Hessa, Thomasa Hobbesa i Roberta Putnama, Zygmunta Baumana oraz Amitaia Etzioniego. Część trzecia stanowi podsumowanie wcześniejszych rozważań i sformułowanie własnego stanowiska dotyczącego omawianych zagadnień.

### Ocena rozprawy habilitacyjnej

Rozprawa przedstawiona przez dra Kalitę jest przedsięwzięciem naukowym zasługującym na pozytywną ocenę. Po pierwsze, autor zrealizował postawione sobie cele, wśród których za najważniejsze należy uznać doprecyzowanie terminów występujących w tytule jego książki. Po drugie, przedstawił interesujące, nawet jeżeli nie całkiem przekonujące argumenty na rzecz tezy o samoistności filozofii społecznej w jej relacji do filozofii politycznej. Po trzecie, jego praca jest zbudowana na głębokiej świadomości problemów metafizycznych, zarówno w dotyczących filozofii polityki, jak i filozofii społecznej. Po czwarte, jest to rozprawa bardzo erudycyjna; autor zademonstrował w niej rozległe odczytanie w literaturze filozoficznej, socjologicznej i metodologicznej. Sięgnął nie tylko do oryginalnych prac omawianych przez siebie autorów, ale także to bardzo rozległej literatury komentatorskiej. Po piąte wreszcie, autor przystąpił do realizacji swojego śmiałego projektu z nie mniejszą śmiałością, co znajduje wyraz w jego licznych odważnych tezach dotyczących kwestii zarówno kluczowych, jak i pomniejszych. Na koniec należy stwierdzić, iż jego książka jest napisana zajmującym, energicznym stylem, utrzymującym uwagę czytelnika w napięciu. W świetle wymienionych niezaprzeczalnych zalet stwierdzam, iż przedstawione przezeń rozprawa spełnia wymogi stawiane rozprawom habilitacyjnym.

W ocenianej rozprawie autor zawarł tezy i stwierdzenia, które budzą zastrzeżenia i o kilku takich kwestiach chciałbym wspomnieć. Ze względu na to, że w szeregu podstawowych kwestiach negatywnym punktem odniesienia stały się dla dra Kality niektóre tezy mojej książki pt. *Spoleczeństwo otwarte czy wspólnota* (2001), omówienie kilku kwestii problematycznych w pracy autora stwarza zarazem sposobność do rozjaśnienia mojego stanowiska.

Na początek chciałbym stwierdzić, że w świetle innowacyjnych interpretacji i interesujących propozycji dra Kality w odniesieniu do rozmaitych zagadnień

filozoficznych i społecznych, jego podejście do kategorii polityczności sprawia zawód swoją stereotypowością. Wydaje się bowiem on utożsamiać polityczność z polityką, a politykę z obszarem kompetencji państwa (np. s. 21, 63). Jest to w mojej opinii bardzo wąskie rozumienie tego problemu, które jest pochodną tego, co określiłbym mianem „błędu przestrzenności”.

Jest bez wątpienia prawdą, iż trwałym elementem dominującego dyskursu w filozofii społecznej i politycznej jest rozumienie „polityki” jako przejawu lub sposobu organizacji „polityczności”, zaś polityczność jest rozumiana osobna sfera lub przestrzeń, zazwyczaj utożsamiana właśnie z obszarem kompetencji państwa. Przestrzeń życia społecznego oraz prywatnego postrzega się jako sfery osobne i oddzielone od polityki. Takie przestrzenne rozumienie sfer życia ludzkiego można znaleźć u wielu autorów, w tym zwłaszcza Carla Schmitta, którego oddziaływanie na dyskurs filozoficzno-polityczny pozostaje przemożne, czy Norberto Bobbio, jak również, w nieco odmiennej konfiguracjach, u Hannah Arendt, Seyli Benhabib i wielu innych myślicieli. Takie podejście do rozumienia sfer życia ludzkiego w ogóle, a zwłaszcza polityczności, jest w mojej opinii naznaczone wspomnianym błędem przestrzenności (po angielsku błąd ten można określić mianem „spatial fallacy”). Błąd ten polega on na przekonaniu, że życie ludzkich zbiorowości da się podzielić w sposób rozłączny na działania polityczne, społeczne, ekonomiczne, moralne, estetyczne i religijne, i po umieszczeniu ich w tych osobnych działach/szufladach można je będzie rozpatrywać na gruncie osobnych dyscyplin, które nie mają sobie nawzajem wiele do zaoferowania.

W opozycji do tego przestrzennego podejścia o polityki i innych sfer życia ludzkiego uważam, że właściwym podejściem do tego zagadnienia jest stanowisko quasi-spinozjańskie. Jak wiadomo, Spinoza, jako monista, uznawał, że istnieje jedna substancja, ale głosił zarazem, że posiada ona posiada dwa aspekty, boskości i naturalności. Przez analogię do stanowiska Spinozy i w opozycji do dominującej „przestrzennej” perspektywy uważam, że zbiorowe i indywidualne życie ludzi stanowi niepodzielną całość i że nie da się go rozczłonkować w sposób rozłączny na osobne sfery według wyżej wskazanego schematu. Swoje stanowisko chciałbym objaśnić w lapidarny sposób stwierdzając, iż żadnego dowolnego ludzkiego działania nie da się zaliczyć w sposób wyczerpujący do żadnej z wymienionych sfer, i że, odpowiednio, każde ludzkie działanie ma zarazem aspekt polityczny, społeczny, ekonomiczny, moralny, estetyczny. Stanowisko to oznacza w szczególności, iż polityczność, podobnie jak ekonomiczność, etyczność czy estetyczność, itd., jest obecna w każdej dającej się wyróżnić sferze ludzkiego życia. Dotyczy to także obszaru dociekań intelektualnych. Polityczność samą należy zatem rozumieć nie jako rzecz, przestrzeń, domenę czy jakość. Polityczność należy pojmować przez analogię do stoickiej koncepcji τόπος lub napięcia, tj. aktywnej, twórczej zasady, której intensywność zależy od witalności przenikającej poszczególne podmioty społeczne i społeczeństwo jako całość. Polityczność jest zatem energią wytwarzaną i uwalnianą przez ludzkie działania będące skutkiem rozbieżnych intencji, celów i zamiarów, mających na celu przewyciężenie entropii świata społecznego. Mając na uwadze powyższe, obstaję przy tezie o wszechobecności polityki, także w sferze społecznej, tj. tej, której autor chciałby przypisać swoistą autonomię od polityki.

Kolejną ważką kwestią, bezpośrednio związaną z powyższą, jest problem opozycyjności między „społeczeństwem (otwartym)” a „wspólnotą”. Problem ten został poniesiony przez autora jako argument krytyczny wobec naszkicowanej przeze mnie perspektywy teoretycznej, zaś jego analiza służy autorowi jako wsparcie na rzecz tezy o oddzielności sfery społecznej od politycznej. Idzie mianowicie o to, że opozycję między „społeczeństwem otwartym” a „wspólnotą”, przedstawioną przeze mnie jako pochodną stanowisk ideologicznych („politycznych”), autor pragnie rozumieć jako „nie wyrastającą z preferencji ideologicznych, ale jako pochodną „diady

fundamentalnej”, tj. „wspólnota-społeczeństwo” (s. 43). Odpowiedź na ten zarzut rozpocznę od stwierdzenia, że mojej opinii mamy do czynienia nieuchronną agonistycznością życia ludzkiego, którą rozumiem jednak szerzej niż zaproponowała to Chantal Mouffe. Agonistyczność bowiem jest nie tylko zjawiskiem generowanym na płaszczyźnie działań zbiorowości ludzkich i przybierającym postać konfliktów politycznych. Jest ona bowiem także cechą lub przymiotem intelektualnych prób zrozumienia tego zjawiska. W innej pracy starałem się wykazać, że wszelkie ludzkie próby rozumienia życia społecznego, czy to filozoficzne, czy to socjologiczne, także są naznaczone konfliktowością dlatego, że schematy intelektualne, służące ich rozumieniu, zazwyczaj odzwierciedlają konflikty, które są przedmiotem rozumienia. Z racji tego, że konfliktowość pojawia się nie tylko na płaszczyźnie przedmiotu dociekań, ale także współkonstruuje płaszczyznę samych dociekań, swoje stanowisko określiłem mianem „konsekwentnie agonistycznej koncepcji polityki”. Dopuszczam wszelako możliwość, iż idea ta nie została dostatecznie jasno przeze mnie sformułowana, co mogło być przyczyną nieprawidłowego odczytania moich intencji przez autora.

W następnej kolejności chciałbym się odnieść do prób podważenia przez autora sensowności samej kategorii „społeczeństwo otwarte”. Z perspektywy przyjętej przez autora termin „społeczeństwo otwarte”, w przeciwstawieniu do wspólnoty, jest pleonazmem albo, jak pisze, „tautologią” (s. 43). Jeżeli bowiem rozumieć społeczeństwo jako kategorię przeciwstawną „wspólnocie”, jak to za Tönniesem czyni autor, i jeżeli przyznać, że „wspólnota” jest synonimem zbiorowości zamkniętej, to wynika stąd, iż zbiorowość znana pod nazwą społeczeństwa należy z konieczności uznać za otwartą. Przyznając pod tym względem autorowi rację wyjaśniam zarazem coś, co z punktu widzenia przyjętej przeze mnie wówczas perspektywy wydawało mi się oczywiste. Mianowicie odnosiłem się do reżymu dyskursu, który ukształtował się wokół przeciwstawionych przeze mnie kategorii i został ukonstytuowany przez dwie grupy autorów. Z jednej strony, są to zwolennicy liberalizmu, bez wątpienia opowiadający się za ideą „społeczeństwa otwartego”, z drugiej są to zwolennicy opcji komunitarnej, opowiadający się za ideą „wspólnoty”. Dodam także, że za przedstawicieli tych opcji, co również wydawało mi się oczywiste, obrałem, z jednej strony, Karla Poppera, z drugiej zaś Alasdaira MacIntyre’a.

Uzupełniając te oczywiste stwierdzenia chciałbym także dodać, że Popper, krytykowany przez habilitanta za posłużenie się terminem „społeczeństwo otwarte”, nie rościł sobie pierwszeństwa do takiego użycia tego terminu, albowiem miał świadomość, iż wcześniej został on użyty przez Henri Bergsona (por. *Open Society and its Enemies*, One-Volume Edition, Routledge, London 1995, s. 539), jakkolwiek podkreślał pewne istotne różnice oraz jako przeciwieństwo tego terminu wskazywał „społeczeństwo zamknięte”). Innymi słowy, używając terminów „społeczeństwo otwarte” oraz „wspólnota”, posługiwałem się tymi terminami jako etykietami, za pomocą których oznaczane są obie grupy tych autorów, oraz starałem się analizować rozmaite treści wkładane przez różnych autorów do szufladek oznakowanych tymi etykietami. Jak wynika z treści mojej książki, uwagę koncentrowałam na argumentacji przeciwko rozumieniu ludzkich zbiorowości jako złożonych z autonomicznych i niezależnych jednostek, a moim wiodącym celem było podważenie opozycji „jednostka” vs. „wspólnota”, często obecnej w analizowanym reżymie dyskursu.

Na zakończenie tego wątku warto wspomnieć, iż wbrew argumentom autora w mowie potocznej termin „społeczeństwo” często oznacza po prostu „zbiorowość” w takim znaczeniu termin „społeczeństwo otwarte” nie jest pleonazmem ani tautologią. Co więcej, w mowie potocznej nazwa ta bywa używana nawet zamiennie z pojęciem „wspólnoty”. Warto także zwrócić uwagę, iż siła potocznego użycia tego słowa jest tak znaczna, iż wkraść się ono narracji autora w jego omówieniu idei Plessnera (s. 179), choć naturalnie autor natychmiast opatrzył je dopiskiem o jego tautologiczności.

Powyższe uwagi nie oznaczają jednak, iż argumenty autora krytyczne wobec terminu „społeczeństwo otwarte” są pozbawione słuszności. Są one ważne i cenne, jednakże ich ważność postrzegam jako zrelatywizowaną do innego reżimu dyskursu, który również uważam za prawomocny. Fakt, że autor taki reżym zrekonstruował i w znacznym stopniu go wzbogacił, należy do najważniejszych osiągnięć jego rozprawy.

W obszernych rekonstrukcjach poglądów różnych myślicieli zajmujących się problematyką społeczeństwa i wspólnoty, które oceniam ogólnie pozytywnie, choć zawierają niekiedy stwierdzenia zbyt nieostrożne, znajdują się także stwierdzenia bardziej problematyczne. W rozdziale poświęconym ideom Adama Smitha padają sformułowania dotyczące relacji między etyką a ekonomią, który trudno zaakceptować: autor twierdzi, że na pewnym poziomie rozwoju etyka „ma już tylko oddziaływanie higieniczne” i że radykalna poprawa jakości życia może nastąpić dzięki nauce ekonomii (s. 134). Sformułowania te wzbudzają najwyższe zaniepokojenie. Zaczę od tego, że przypisanie tak wielkiej sprawczości nauce ekonomii budzi zdumienie. Sami uczeni ekonomiści, w tym znany autorowi Thomas Piketty, o samej nauce ekonomii, jako odmiennej od sztuki działania gospodarczego, wyrażają się zazwyczaj z wielkim powątpiewaniem, kwestionując nawet jej naukowy status. Nie mniej zdumiewające jest uznanie, iż ekonomia jest nauką bardziej skuteczną niż etyka. Przytoczony osąd stoi ponadto w sprzeczności z przekonaniem o wadze przestrzegania wartości etycznych, na przykład takich, jak zaufanie, w sferze gospodarczej. Wielu myślicieli, w tym Francis Fukuyama czy Piotr Sztompka, podkreślali rolę zaufania w aktywności społecznej i gospodarczej. Co więcej, książki poświęcone zaufaniu obu tych autor wymienia w bibliografii. Osobną kwestią, których nie podejmę tutaj, są także zaskakujące niekiedy sformułowania autora o wzajemnych relacjach między etyką a moralnością.

W rozdziale poświęconym Marksowi (s. 192) znajdują się dwa stwierdzenia, które *prima facie* wykluczają się nawzajem. Z jednej strony bowiem, autor formułuje wątpliwą tezę, że „proletariusz decyduje o swoim losie”, zaś kilka linijek przytacza cytaty z *Manifestu komunistycznego* o tym, że proletariusze nie mają nic do stracenia oprócz swoich kajdan. Autor jednak nie poczuł się w obowiązku rozjaśnienia tej sprzeczności.

Na ss. 235-240, za pomocą narzędzi teorii gier (dylematu więźnia) autor analizuje Hobbesowy problem możliwości wyjścia ze stanu natury. W analizie tej znalazło się kilka problematycznych stwierdzeń. Jednym z nich jest teza, że według Johna Watkina eksperyment wyjścia ze stanu natury jest nierozstrzygalny. To stwierdzenie jest nieostrożne: problem ten jest rozstrzygalny, lecz nie przynosi takich skutków, jakich Hobbes oczekiwał. Problematyczna jest również konkluzja tego fragmentu, która przybrała postać stwierdzenia, iż „Trzeba przyjąć, że korzystne strategie jednak w końcu wygrywają” (s. 240). Autor głosi tak na podstawie wniosków z przytoczonego przykładu (wziętego z Thietmara z Merseburga) o specyficznej organizacji procesu społecznych deliberacji, mających na celu dochodzenie do jednomyślności. Należy w tej kwestii podkreślić, że przytoczony proces dochodzenia do jednomyślności jest problemem zdecydowanie odmiennym od Hobbesowego, któremu chodziło o ustanowienie i zachowanie społeczeństwa. Jednomyślność była dlań niezbywalnym warunkiem tego celu, lecz nie samym celem. Przytoczony przez autora przykład Thietmara przywodzi na myśl podobne, choć odmiennie przykłady społecznie ukształtowanych form deliberacji. Należy do nich *mienskip*, tj. zwyczaj funkcjonujący w społeczeństwie Fryzyjczyków mieszkających w Niderlandach. Niemal wszystkie ważne dla ich społeczności kwestie są przedmiotem dokładnych analiz i debat w przedłużających się wspólnotowych deliberacjach. W trakcie tego procesu jego uczestnicy uważnie słuchają się nawzajem, z respektem odnosząc się do tego, co każdy z nich ma do powiedzenia. Nawet w stanie emocjonalnego poruszenia zachowują porządek debaty, pozwalając każdemu się wypowiedzieć. Dzięki temu nikt

nie boi się wypowiadać swojego zdania, ponieważ każdy wie, że jego głos będzie wysłuchany i poważnie traktowany. Obyczaj ten ukształtował się w tej społeczności pod presją nieustannego zagrożenia ze strony sił natury; w obliczu tego zagrożenia wysiłek każdego członka wspólnoty mógł ważyć na życiu pozostałych. Okoliczności te wytworzyły wyjątkową kulturę, w której ciężka praca, umiejętność organizowania się, innowacyjnego formułowania praktycznych, ekonomicznych i racjonalnych sposobów współpracy, stały się najważniejszymi wartościami. Wzajemny szacunek wobec każdego członka wspólnoty zrodził w tej społeczności skutek w postaci poczucia zobowiązania do wysiłku, aby w trakcie deliberacji oraz działań praktycznych nie okazać się rozczarowaniem dla innych. Kultura ta implikuje autentyczne partnerstwo, wzajemny szacunek i indywidualną uczciwość. (Dla porządku należy dodać, że jest ona obciążona istotnymi wadami: jedną z nich jest *elfendertigst*, tj. przesadne odwlekanie ostatecznych decyzji, inną jest *stijfkoppigheid*, tj. upór. Fakt, że *mienskip* ukształtował się pod presją zagrożenia życia ma podstawowe znaczenie: ten sposób deliberacji i działania ukształtował się w odpowiedzi na trwałe zagrożenie, ponieważ bez niego społeczność ta nie przetrwałaby. Wartość zbiorowego przetrwania w tej kulturze wydaje się uzyskiwać wyższą wagę aniżeli wartość indywidualnego. Warto zarazem podkreślić, jej skuteczność polega na przypisaniu każdemu członkowi tej społeczności bardzo wysokiego uznania, jest ono bowiem rozumiane jako instrument służący przetrwaniu. Natomiast w perspektywie Hobbesa życie ludzkie poza wspólnotą byłoby możliwe, jakkolwiek, jak wiemy, byłoby ono „samotne, biedne, bez słońca, zwierzęce i krótkie”. W mojej opinii zatem błąd popełniony przez Hobbesa polegał na przypisaniu przezeń równej wagi dwóm opozycyjnym wartościom, mianowicie wartości przetrwania i wartości uznania. Łącząc więc oba powyższe wątki tego zagadnienia można powiedzieć, że Hobbes mógłby uzyskać oczekiwany skutek, mianowicie ustanowienie społeczeństwa i władzy zarazem, gdyby przypisał wartości przetrwania wagę większą aniżeli wartości uznania. Sugeruje to, że stwierdzenie autora, iż: „korzystne strategie jednak w końcu wygrywają”, stanowiące obecnie słabo uzasadnioną konkluzję, byłoby dużo bardziej ugruntowane, gdyby szukał rozwiązania tego w krytyce w wadliwej psychologii indywidualnej Hobbesa.

Istnieje także kilka problemów związanych ze stylem pisarskim autora. Niektóre z nich w istotny sposób wpływają na klarowność stwierdzeń teoretycznych autora. Do najważniejszych z tych problemów należy nadużywanie przez autora nawiasów, a nade wszystko cudzysłowów. Tych ostatnich nadużywa w ich specyficznej funkcji, zbliżonej nieco do błędu znanego językoznawcom pod nazwą „dystansu cudzysłowowego”. Oto przykłady. W odniesieniu do opozycji społeczeństwo-wspólnota, autor pisze o ich „bardziej naturalnym ‘przeciwieństwie’” (s. 21). Na s. 22 pisze o „‘siłach’ społecznych”. Na s. 23: „mówiąc ‘językiem’ polityków”. Na s. 24 pisze o „‘socjologach’”. Na s. 320 znajdujemy stwierdzenie „‘pusta przestrzeń’”; na s. 321 pada sformułowanie o „‘pokrętnej’ racjonalności”, itd., itp. Nie jest to bagatelna kwestia, dająca się zredukować do interpunkcyjnej idiosynkrazji. Za pomocą cudzysłowu autor najwyraźniej pragnie sygnalizować, iż wzięte w cudzysłów te i liczne inne terminy, niektóre z nich zgoła kluczowe, winny być rozumiane przez czytelnika odmiennie niż ich użycia pozbawione cudzysłowu. Nie objaśnia jednak, w jaki sposób chce on te terminy rozumieć ani w jaki sposób chciałby, aby te terminy rozumiał czytelnik. Problemu, który wskazuję, nie da się sprowadzić do kwestii rozróżnienia między „użyciem” i „wzmiankowaniem” („use” i „mention”). Cudzysłowy są przezeń stosowane nie funkcjonują bowiem tylko jako sposób na oznaczenie przytoczenia cudzych słów czy wypowiedzi ani ich wzmiankowania, ale są specyficznym, zdystansowanym użyciem tych terminów. W stylistyce dra Kality używanie cudzysłowu funkcjonuje także jako swoista metoda podważania lub kwestionowania jednoznaczności lub sensowności danego terminu. Nieco podobny

zabieg jest dobrze zdiagnozowany przez językoznawców, którzy zazwyczaj wyrażają negatywne opinie na ten temat. Temu zabiegowi, w specyficznej formule dra Kality, nie towarzyszy wyjaśnienie powodów, dla których autor decyduje się na postawienie znaku zapytania nad danym terminem lub jego odniesieniem. Jakkolwiek w większości przypadków przypuszczam, iż rozumiem powody skłaniające autora do stosowania zabiegu dystansu cudzysłowowego, to sądzę, że przynajmniej w przypadku kluczowych terminów na autorze spoczywa obowiązek rozjaśniania (użyć) terminów, wobec których autor w ten sposób się dystansuje. Po drugie, nadużywanie tego rodzaju zabiegu retorycznego jest złamaniem jednego z podstawowych przykazań pisarza, mianowicie: „nie cudzysłów!” Po trzecie, zabieg ten nosi znamiona redundancji. Tę kwestię chciałbym wyjaśnić za pomocą odwołania się do (post)-strukturalistycznej koncepcji języka Jacquesa Derridy. Głosił on mianowicie, w ślad za de Saussure, tezę o niezachodzeniu relacji między elementami (terminami) języka a „pozytywną obecnością” rzeczy, do których są one odnoszone. Derrida uważał również, że terminy języka uzyskują znaczenie w toku gry zwanej „różnieniem” („différance”), która jest procesem wzajemnego konstytuowania znaczenia znaków uczestniczących w tej grze. Integralnym elementem tej gry jest proces konstytuowania znaków przez inne znaki za pomocą pozostawiania w nich śladów. Jeżeli uznać tego rodzaju rozumienie wzajemnego konstytuowania się znaczeń poszczególnych terminów, to dynamiczność ich znaczenia jest, po pierwsze, stanem powszechnym i domagającym się uznania, po drugie zaś jest zjawiskiem, które w trakcie posługiwania się znakami winno być uwzględnione przez ich każdorazowe, nawet jeżeli tylko tymczasowe, dookreślanie. Za pomocą dystansu cudzysłowowego autor sygnalizuje świadomość dynamiki znaczeń terminów, którymi się posługuje, jednakże nie czyni zadość drugiemu z wymienionych przeze mnie wymogów. Innym dość dotkliwym aspektem pisarstwa autora jest nierespektowanie zasad sztuki interpunkcji.

### Podsumowanie oceny

Podsumowując ocenę przedstawionego wniosku chciałbym stwierdzić, iż mimo szeregu nieścisłości i kontrowersyjnych niekiedy interpretacji analizowanych idei, wskazanych przeze mnie powyżej, a także mimo odmiennych poglądów na wiele zagadnień, oceniana książka spełnia wymogi stawiane rozprawom habilitacyjnym ze znacznym nadmiarem. Pozostałe aspekty wniosku autora o samodzielność naukową również zasługują na pozytywną, a w niektórych przypadkach na bardzo pozytywną ocenę. W świetle powyższego uznaję, iż nie ma przeszkód merytorycznych i formalnych w dalszym procedowaniu wniosku dra Cezarego Kality.

Adam Chmielewski

